

Chata zamożnych gospodarzy, Bory Tucholskie, Boże Narodzenie ok. 1930 r.

Cały dom sprzątnięty, podłogi wyszorowane. W głównej izbie stoi osadzona na krzyżaku (czasem w pieńku) kolorowo ubrana choinka. W okresie międzywojennym na Pomorzu choinki były już powszechne także na wsi. Zdobiono je robionymi z barwnych, błyszczących papierów zabawkami, łańcuchami, orzechami w sreberkach, jabłkami, piernikami. Zamożniejsi zawieszali także bombki, a na czubku umieszczali błyszczący „szpic”. Najczęściej jednak znajdowała się tam duża, żółta lub złota betlejemska gwiazda, a pod nią duży anioł z papieru.

Choinkę w czasie rodzinnego śpiewania kolęd oświetlały świece osadzone w specjalnych lichtarzykach.

Dzieci dawniej na ogół nie dostawały drogich prezentów. Na Pomorzu w I dzień Świąt znajdowały rano na oknie na kartonowych talerzykach jabłka, orzechy, pierniki z białym lukrem, kolorowe cukierki – od gwiazdora. W okresie międzywojennym jednak z czasem pojawiały się zabawki.

Na Pomorzu nie wszędzie świętowano Wigilię tak uroczyście jak w centralnej, południowej i wschodniej Polsce. Nie znano tu prawie zwyczaju dzielenia się opłatkiem. Dlatego stół nakryty jest do świątecznego obiadu. W tym czasie, zwłaszcza w zamożnych gospodarstwach, używano nie tylko naczyń fajansowych, ale także porcelanowych, zwłaszcza od święta. Nie jedzono już z jednej miski, każdy miał własny talerz, zdarzały się nawet drogie serwisy. Styl życia na wsi stawał się bliski miejskiemu.

Przebierańcy

Na całym Pomorzu dawniej chodzili w adwencie przebierańcy, nazywani „gwizdami”, „gwiazdką”, „gwiazdorami”. Najczęściej przychodzili w dniu Wigilii.

Na czele grupy szedł gwiazdor w kozuchu przewróconym futrem na wierzch, futrzanej czapie, w masce, z włosami z przędzy lnianej. W ręce miał „pydę”, która służyła do bicia dzieci, jeśli nie umiały pacierza. Gwiazdor obdarowywał też je za dobre sprawowanie suszonymi owocami, orzechami i piernikami.

Pozostałe postacie to niedźwiedź, koza, bocian, koń, a także diabeł, Żyd i inne. Wszyscy starannie osłaniali twarze maskami lub malowali je sadzą, żeby dzieci nie mogły ich rozpoznać. Ubierali się we własne, zwykłe ubrania, kozuchy przewracane włosem do góry, pokrywali płachtami lnianymi. Tylko niedźwiedzia ubierano specjalnie – był zazwyczaj okręcany słomą grochową. Te „zwierzęta” skakały po izbie, płały figle – koza bodła, bocian kłapiąc ruchomym dziobem kradł wianki kiszek i kielbas, niedźwiedź przewracał się i próbował zjadać pierniki z choinki.

Przebierańców przyjmowano chętnie, częstowano plackami, obdarowywano na drogę, czasem dawano pieniądze.

Dziś nikt już nie pamięta, że dawniej ich odwiedziny miały zapewnić zdrowie bydłu, dobre plony i ochronę przed złymi mocami.

Sylwester i Trzech Króli – zimowe zwyczaje na Kociewiu

Zima to w kulturze ludowej ogromne nagromadzenie zwyczajów i obrzędów. Pierwsze oznaki świąt pojawiały się już w Adwencie, kiedy to młodzi chłopcy chodzili z szopkami po wsi. W XIX wieku były to szopki z rzeźbionymi w drewnie figurkami, później umieszczano figurki z papieru.

Na początku XX wieku powszechnie pojawiły się na Kociewiu choinki. W dzień wigilii Bożego Narodzenia ustawiano je w chatach i ozdabiano świeczkami, orzechami, jabłkami. Niekiedy wieszano na nich opłatki. Przed pasterką gospodarze obwiązywali słomą drzewa owocowe, aby dobrze obrodziły w przyszłym roku.

Sylwester był to dzień wróżb, psot i figli. To jeden z tych tajemniczych wieczorów kiedy bardzo łatwo można było poznać przyszłość. Młode dziewczyny wróżyły tego dnia o zamążpójściu w przyszłym roku. Ustawiały więc 4 talerze, kładąc na nich po kolei gałązkę mirtu, piasek, pieniądze i wylewając trochę wody. Każda z nich z zawiązanymi oczami podchodziła do stołu i sięgała do jednego z talerzy. W zależności, na który talerz trafiła, dowiadywała się o swoim ślubie, śmierci, bogactwie lub utonięciu. Do misy z wodą panny wrzucały 2 łupiny orzecha, wkładały w nie trochę wełny i zapalały. Jeżeli łupiny podpłynęły do siebie, wróżyło to zamążpójście w przyszłym roku. Topiono też powszechnie ołów, lejąc go do miski z zimną wodą. Zastygłe w niej fantazyjne kształty mówiły o przyszłości.

Chłopcy w sylwestrowy wieczór z zapalem oddawali się różnym psotom i figlom. Smarowali drzwi domów gliną i błotem. Wyjmowali furtki z płotów, wynosili je poza zagrodę i chowali. Doskonale bawili się demontując wozy i przednie ich części wkładając na dachy domów. Kominy często zatykali słomą i gałganami. Zdarzało się, że na dach domu ekspediowano nawet psa w budzie.

Znane były także specjalne noworoczne kolędy, które śpiewano chodząc o północy po wsi:

*Aby w tam Nowam Roku kwsitła mnyłość, bi nóm szczańście dał
abi chrónił Was od nienawiści i nicht chorób znał.*

O północy – żeby odpędzić Stary Rok – czyniono ogromny hałas, trzaskano z batów, uderzano w stare patelnie i garnki, potrząsano łańcuchami. Bywało i tak, że strzelano nawet z pistoletów i karabinów.

Następnym ważnym wydarzeniem w okresie Bożego Narodzenia było święto Trzech Króli. W ten dzień poświęconą kredą pisano na drzwiach domu „K + M + B”, co miało przynieść szczęście. Pojawiali się także wtedy we wsi trzej chłopcy przebrani w białe szaty i papierowe korony. Często czernili oni twarze sadzą, żeby bardziej upodobnić się do egzotycznych monarchów. Trzymali na kiju gwiazdę z rzeszota (sita) i kolorowego papieru, od wewnątrz oświetloną świeczką. Jeden z nich trzymał berło, inny tzw. „brumtop” (burczybas) – specjalną beczułkę z końskim włosiem – instrument o charakterystycznym beczącym dźwięku. Tak wyposażeni „Trzej Królowie” obchodzili domy, śpiewając kolędy:

*Poszli byli Trzej Królowie wandrować
chcieli Panu Jezusowi srybra, złota darować
A Pan Jezus srybra, złota nie chciał brać
jano chciał ón swoja czónstka na ubogich dać.*

Wigilia na Kujawach – chata zamożnych gospodarzy, początek XX w.

Izba czysto sprzątnięta. Ściany pobielone wapnem, deseń zrobiony niebieską farbą do bielizny, przy użyciu pędzla z żytniej słomy. Na oknach nowe firanki wycięte ozdobnie z białego papieru. Deski podłogi wyszorowane. W innych izbach glinianą polepę posypano białym piaskiem.

Stół cały zaścielony sianem, na nim czysty, wymaglowany ręczną maglownicą obrus. Na środku opłatek. Dookoła kilka misek z wigilijnymi potrawami. Liczba potraw powinna być duża – 7, 9, 12. Przeważnie jednak liczono pojedyncze produkty użyte do przygotowania potraw. Produkty pochodziły przede wszystkim z własnego gospodarstwa.

Na Kujawach w Wigilię w tym czasie jedzono: zupę z suszonych śliwek i gruszek z kluskami, kluski z makiem, kapustę z grzybami, groch lub kapustę z grochem, jagły, czyli kaszę jaglaną, śledzie, smażone ryby, a na końcu jabłka i orzechy. Wieczera wigilijna jest postna, do kraszenia używano tylko oleju. Post obejmował także nabiał. Nie wolno było pić wódki ani piwa. Dzieci nie siadały do stołu z dorosłymi – mają więc swoje miski na ławie pod oknem.

Choinki takiej jak dzisiaj w izbie nie ma. Pojawiły się one w miastach ok. 1830 r., na wsiach rozpowszechniły się dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym (1919 – 1939). U stropu zawieszono „drzewko” – sosenkę. Zdobią ją jabłka, orzechy, pierniczki i krążki z opłatków. Ozdoby wykonały dziewczęta.

Przygotowano miseczkę z pokruszonym barwnym opłatkiem. Po wieczerzy gospodyni wymiesza okruszki z resztkami jedzenia i rano zanieś je bydłu, żeby na nie także spłynęło Boże błogosławieństwo.

Po wieczerzy dorośli wyciągali spod obrusa źdźbła siana. Długie źdźbło – długie życie. Dzieci niekiedy szukały ukrytych w sianie drobnych monet. Prezentów dawniej poza tym dzieciom nie dawano.

Na oknie gospodyni ułożyła 12 łusek cebuli, w każdej odrobina soli. Każda łuska to jeden miesiąc. W której łusce sól do rana zwilgotnieje, ten miesiąc będzie w przyszłym roku deszczowy.

W kącie ustawiono snop zboża (czasem było ich cztery). Zapewni to w przyszłym roku obfite plony. Pod stołem wiązka słomy, czasem rozścielano ją po całej podłodze. Słoma chroniła przed czarami, a złe moce szczególnie zagrażały ludziom i dobytkowi w tę najdłuższą noc. Powróśłem ze słomy obwiąże później gospodarz drzewa w sadzie, by rodziły dużo dobrych owoców.

W czasie wieczerzy gospodyni powinna cały czas siedzieć przy stole, by wiosną kury chciały wysiadywać jajka.

Czas świąteczny rozweselali chodzący po wsi kolędnicy z gwiazdą lub szopką. Szopki, często bardzo duże, z licznymi, wyciętymi z drzewa, ruchomymi figurkami, robili często murarze. Szopkę stojącą w izbie zrobił Józef Zimecki, murarz i szopkarz z Włocławka (ur. w 1888 r., zm. 1964 r.). Przewędrował z nią całe Kujawy. Przedstawienie J. Zimeckiego trwało blisko pół godziny. Oprócz Heroda, marszałka, diabła, anioła i śmierci występują w nim osoby z codziennego życia: strażak, kominiarz, druciarz, Małgośka, Florek i czarownica. Szopkarz z tyłu porusza lalkami, udaje różne głosy, śpiewa i dzwoni dzwonkiem. Tacy szopkarze byli chętnie przyjmowani do domów. Kolędnicy chodzący z gwiazdą śpiewali kolędy i składali życzenia. Byli to albo parobcy z biednych rodzin albo dzieci. Wynagradzano ich chlebem, drożdżowym plackiem, jabłkami, orzechami, bardzo rzadko pieniędzmi.

W chacie kaszubskiej pokazany jest wyrób drewnianych maszkar: *konia, kozy, barana i bociana*, a także wyplatanie słomianych warkoczy, z których uszyty będzie płaszcz *gwiżdża*.

Przebierańcy z maszkarami zoomorficznymi przygotowują się do kolędowania na Kaszubach od początku adwentu. Nazywani są *gwiazdkami, gwiżdżami* lub *gwiazdorami* [nie jest do końca wyjaśnione pochodzenie tych nazw]. Według etymologii ludowej pochodzą one od słowa „gwiazda” lub od odgłosów gwizdania podczas kolędowania. W niektórych wsiach Kaszub kolędników nazywano *paneszkami* (okolice Pucka) lub *kozebokami* (okolice Wejherowa).

Ich odwiedziny odbywają się czasem już w adwencie (wówczas przygotowania rozpoczynają się wcześniej), częściej jednak w wigilijne popołudnie i wieczór. Relacja o występowaniu tego zwyczaju, pochodząca z 1892 roku mówi, że „prebrani chłopcy lub dorośli nazywają się *gwiezdki*, a ci, którzy ich wodzą *gwiście*, przebierają się tam jako bociany, konie, niedźwiedzie i kozy, a wpadłszy do domu rozpoczynają egzamin z pacierza u dzieci, ale i dorośli, a zwłaszcza dziewczęta egzamin składać muszą”. W okolicach Kartuz, gdzie obchody *gwiżdży* odbywają się do dziś, najważniejszą rolę odgrywają dwie postacie w płaszczach uszytych ze słomianych warkoczy i wysokich słomianych czapach, udekorowanych bibułkowymi wstążkami, sztucznymi kwiatami, gałązkami świerku. Ich do końca niewyjaśniony, lecz prawdopodobnie odległy rodowód wiąże się z pogańską magią agrarną i wspomnianą już wcześniej symboliką słomy jako źródła dostatku. Towarzyszą im, tak jak dawniej, przebierańcy z maszkarami zwierzęcymi: *koniem, kozą, bocianem i baranem*. Pozostałymi postaciami w grupie są m.in. *policjant, kominiarz, dziad, baba z dzieckiem*, muzykant. Część z nich ma twarze zakryte maskami zwanymi *larwami* [nazwa ta wywodząca się z języka łacińskiego (*larva* - maska, straszdyło) używana była też w innych regionach]. Przebierańcy odgrywają swoje role, tańczą i płatają figle. Na pożegnanie kolędnicy składają życzenia i dziękują za dary.